

# Artur Andrzejuk

---

## Etyka pracownika nauki

---

Rocznik Tomistyczny 3, 205-215

---

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Etyka pracownika nauki

**Słowa kluczowe:** etyka pracownika naukowego, etyka zawodowa, uniwersytet, kodeks etyczny

Papież Grzegorz IX liście do biskupa Paryża z 1229 roku napisał, że uczony „podobny jest gwiazdzie zarannej, co błyska pośród mgły, i powinien oświecać swoją ojczyznę wspaniałością”<sup>1</sup>. Te dwa elementy: wysoki poziom moralny i oddziaływanie społeczne będą odtąd przewijać się w różnych ujęciach etyki i roli społecznej uczonych.

### „Kodeksy etyczne” ludzi nauki. Dobre obyczaje w nauce

Po 1990 roku od czasu do czasu pojawiają się kolejne postacie „instrukcji” etycznych dla pracowników nauki<sup>2</sup>. Pierwszą taką „instrukcją” był opublikowany w 1994 r. przez Komitet Etyki działają-

cy przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk *Zbiór zasad i wytycznych* zatytułowany *Dobre obyczaje w nauce*<sup>3</sup>. Tekst ten wydał się rzetelnie opracowany i poprawny metodologicznie, chociażby dla-

<sup>1</sup> Cyt. za: J. Le Goff, *Inteligencja w wiekach średnich*, tłum. E. Bąkowska, Warszawa 1966, s. 97. Papież Grzegorz IX wydał w 1231 roku bullę *Parens scientiarum*, zawierająca statuty Uniwersytetu Paryskiego, zwane ze względu na swe znaczenie *Magna Charta Universitatis*.

<sup>2</sup> Szerzej na temat tego zjawiska w: A. Andrzejuk, *Wprowadzenie*, w: *Zagadnienia etyki zawodowej*, red. tenże, Warszawa 1998, s. 7-9. Warto zresztą przywołać całą tę publikację, w której istotę etyki zawodowej omawia Mieczysław Gogacz (s. 11-14), o etyce nauczycielskiej piszą: Wiesława Wołoszyn (s. 23-27), Michał Andrzej de Tchorzewski (s. 29-35), Krzysztof Kalka (s. 37-44), a redaktor podejmuje temat etyki zawodowej pracowników nauki (s. 109-116). Cała książka dostępna pod adresem: [http://katedra.uksw.edu.pl/biblioteka/etyka\\_zawodowa.pdf](http://katedra.uksw.edu.pl/biblioteka/etyka_zawodowa.pdf).

<sup>3</sup> Warszawa 1994.

tego, że nie nazwano go „kodeksem etycznym”. Nazwa ta bowiem, dla zwolennika klasycznej filozofii moralnej, odróżniającego wyraźnie etykę od prawa, szczególnie prawa stanowionego, czyli przede wszystkim „kodeksowego”, brzmi równie absurdalnie jak „jednoosobowa spółka”, „gorące lody”, czy „sucha woda”<sup>4</sup>. W każdym razie *Dobre obyczaje w nauce* dały się odnieść do klasycznej wersji etyki pracowników nauki, chociażby tej lapidarnie zapisanej w przy-

siędze doktorskiej. Zbiór podzielono na osiem następujących rozdziałów: 1) Zasady ogólne, 2) Pracownik nauki jako twórca, 3) Pracownik nauki jako mistrz, 4) Pracownik nauki jako nauczyciel, 5) Pracownik nauki jako opiniodawca, 6) Pracownik nauki ekspert, 7) Pracownik nauki jako krzewiciel wiedzy, 8) Pracownik nauki jako członek społeczeństwa. Do merytorycznej zawartości *Dobrych obyczajów w nauce* wrócimy jeszcze w tym artykule.

## Zasady dobrej praktyki naukowej

Po opublikowaniu *Dobrych obyczajów w nauce* rozpoczęła się dyskusja, która doprowadziła z jednej strony do rozmaitych korekt *Zbioru zasad i wytycznych*, z drugiej zaś spowodowała powstanie etycznych „aktów normatywnych”, czyli opracowanych przez ówczesny Komitet Badań Naukowych (rodzaj ministerstwa ds. nauki) *Zasad dobrej praktyki naukowej*. Tekst ten jest wyraźnie dokumentem prawnym, przewidującym nie tylko sankcje, ale nawet tryb postępowania karnego w sprawach dotyczących

jego naruszenia. Dobrze zatem, że nikomu (na tym etapie) nie przyszło do głowy nazywać tego dokumentu „etycznym”. Zawarte w nim przepisy, przede wszystkim „antyplagiatowe”, a także tryb postępowania w sprawach o plagiat, nadają się właściwie do zawarcia ich w regulaminie pracy lub podobnym akcie prawnym, nie zaś w dokumencie odwołującym się do pozytywnych aspektów etosu uczonego, bo czymże jest owa „dobra praktyka naukowa”? Niestety właśnie ten dokument znalazł swą kontynu-

<sup>4</sup> Doszło do tego, że zbiory przepisów, nazywanych „zasadami etyki”, ogłaszały zarządy lub szefowie firm, narzucając je swoim pracownikom i włączając do zbioru przepisów obowiązujących pracowników. Jaskrawym tego przykładem są *Zasady etyki dziennikarskiej w TVP SA*, ogłoszone przez Zarząd kierowany przez Roberta Kwiatkowskiego; ilustruje on jeszcze inne zjawisko: oto obowiązywał on jedynie szeregowych pracowników TVP, nie dotycząc dyrektorów i prezesów. Podobny dokument, pt. *Zasady postępowania pracowników Polskiego Radia SA*, ogłosił Zarząd Polskiego Radia (a także kierownictwa wielu innych firm). Szczególnie dokument radiowy może służyć za przykład całkowitego pomieszania etyki i prawa, gdyż już w części pierwszej Zarząd powiada, że stanowi on uzupełnienie norm zawartych w przepisach ustawy o radiofonii, prawie prasowym, prawie autorskim i prawach pokrewnych, a swoje reguły buduje jako odniesienie *Karty Etycznej Mediów* do specyficznych sytuacji Polskiego Radia. Na dobrą sprawę *Zasady postępowania* mogłyby stanowić wewnętrzny regulamin PR jako zwyczajny akt prawny Zarządu, ale połączono go z etyką i nawet organem do spraw jego przestrzegania uczyniono powołaną przez Zarząd Komisję Etyki.

ację w jeszcze bardziej sformalizowanym *Kodeksie etyki pracownika nauki*, opracowanym na życzenie Ministra Nauki przez Polską Akademię Nauk w 2012 roku. Zanim to jednak nastąpiło, Komisja Europejska w dniu 11 marca 2005 roku ogłosiła *Europejską Kartę Naukowca*. Jest

to niezwykle i bardzo ważny dokument, całkowicie „nie zauważony” nad Wisłą i nawet autorzy wspomnianego *Kodeksu etyki pracownika naukowego* o nim nie wspominają, powołując się na zupełnie drugorzędne opracowania zagraniczne<sup>5</sup>.

## Europejska Karta Naukowca

Komisja Europejska kieruje kartę do „wszystkich naukowców Unii Europejskiej na wszystkich etapach kariery naukowej [...] niezależnie od charakteru stanowiska i zatrudnienia”. Należy dodać i podkreślić, że autorzy karty już na jej początku stanowią, że nie może być ona podstawą do ograniczania statusu i praw nabytych naukowców, w przypadku gdyby w jakiejś dziedzinie rozwiązanie krajowe było „bardziej korzystne od tych, które przewiduje Karta”.

Jeśli chcielibyśmy z Karty wyprowadzić jakąś deontologię naukowców, to musimy przeanalizować jej pierwszy rozdział, w którym podane są i omówione „ogólne zasady i wymagania obowiązujące naukowców”. Na czoło tych zasad wysuwa się „wolność badań naukowych”. Komisja podkreśla, że praca uczonych ma przede wszystkim „zmierzać do poszerzania granic wiedzy naukowej”. W tej podstawowej misji naukowcy mają prawo korzystać „z wolności przekonań i wypowiedzi, a także wolności

określania metod rozwiązywania problemów”.

Należy więc zauważyć, że *Europejska Karta Naukowca* podtrzymuje w całej rozciągłości klasyczną zasadę, która od starożytności jest fundamentem wszelkich badań naukowych, mianowicie zasadę apragmatycznego poszukiwania prawdy. Warto dodać, że zgodnie z tradycją uniwersytecką to właśnie *universitas* jest „naturalnym miejscem”, gdzie to bezinteresowne poszukiwanie prawdy się odbywa. Trudno w tym miejscu nie nawiązać do poglądów papieża Jana Pawła II, który o tę prawdę apelował, kończąc swe przemówienie do społeczności uniwersyteckiej KUL wołaniem: „Uniwersytecie! *Alma Mater!* [...] *Służ Prawdzie!*”<sup>6</sup>. Mieczysław Gogacz formułuje to zagadnienie swoiście negatywnie, pisząc, że „profesor, który inne cele postawił ponad prawdą, moralnie przestaje być profesorem uniwersytetu, nawet gdy przyznaję mu to odpowiednie dyplomy”<sup>7</sup>.

Oczywiście Komisja Europejska zwraca uwagę na inny jeszcze cel badań

<sup>5</sup> To jest *The European Code of Conduct for Research Integrity*, ogłoszony w 2010 roku przez European Science Foundation wspólnie z All European Academies.

<sup>6</sup> *Trzecia pielgrzymka Jana Pawła II do Ojczyzny. 8-14 czerwca 1987. Przemówienia i homilie*, wstęp, diariusz i opracowanie A. Szafrąnska, Warszawa 1988, s. 75.

<sup>7</sup> M. Gogacz, *Okruszyny*, Niepokalanów 1993, s. 229.

naukowych, którym jest „dobro ludzkości”. Wymienia także ograniczenia wolności badań naukowych, które „mogą wynikać z określonych warunków naukowych lub ograniczeń operacyjnych”. Zwraca się uwagę, że do zespołu ograniczeń absolutystycznie pojętej wolności badań naukowych należy własność intelektualna i zasady etyczne, których w pracy naukowej należy bezwzględnie przestrzegać.

Właśnie te „zasady etyczne” stanowią kolejny punkt karty. Zwraca się w nim uwagę, że naukowcy powinni przestrzegać etyki ogólnoludzkiej, zasad etycznych odnoszących się do swojej dyscypliny naukowej oraz norm ujętych we właściwych dokumentach własnych środowisk. Wydaje się w tym momencie, że Karta podnosi znaczenie *Zbioru zasad i wytycznych*, zatytułowanych *Dobre obyczaje w nauce*.

## Kodeks etyki pracownika naukowego

Tymczasem prace w naszym Kraju poszły w kierunku uściślenia prawniczo ujętej deontologii pracy naukowej i na podstawie KBN-owskich *Zasad dobrej praktyki naukowej* komisja powołana przez PAN opracowała wspomniany już *Kodeks etyki pracownika nauki*, który słusznie na stronach ministerstwa nauki prezentowany był jako przede wszystkim instrument do walki z nierzetelnością naukową i plagiatami<sup>8</sup>. Zwraca się w nim uwagę na „uniwersalne zasady etyczne” (sumienność, rzetelność, obiektywizm, bezstronność, niezależność, otwartość, przejrzystość, odpowiedzialność, rzetelność, troska o przyszłe pokolenia naukowców, odwaga) i aplikuje te zasady do specyfiki pracy na niwie nauki. Szczegółowe kwestie *Kodeksu* koncentrują się, jak już wspomniano, na problemie nierzetelności w nauce i plagiatach. Nie deprecjonując konieczności walki z tymi patologiami, należy

jednak zauważyć, że dokument ten dość znacznie odchodzi od klasycznego etosu pracy naukowej, w którym pierwszorzędne znaczenie odgrywało bezinteresowne poszukiwanie prawdy (w obrębie przedmiotów określonych dyscyplin nauki, zgodnie z wyznaczaną przez ten przedmiot metodologią itd.).

Z punktu widzenia etyki jako dyscypliny naukowej, trzeba z zażenowaniem stwierdzić, że poprawność merytoryczna i formalna kolejno omawianych tu dokumentów jest za każdym razem niższa. Wiąże się to niewątpliwie z udziałem etyków (a raczej ich brakiem) w zespołach opracowujących kolejne dokumenty. I tak *Dobre obyczaje w nauce* opracował zespół, w którym uczestniczył Helmut Juros, a konsultowany był Andrzej Grzegorzcyk. *Zasady dobrej praktyki naukowej* w gronie autorów mają jeszcze filozofa i historyka filozofii w osobie Stanisława Wielgusa, natomiast

<sup>8</sup> <http://www.nauka.gov.pl/ministerstwo/aktualnosci/aktualnosci/artukul/dobre-praktyki-i-przewinienia-w-pracach-badawczych/> (dostęp: 30 czerwca 2013).

*Kodeks etyki pracownika naukowego* opracował zespół zdominowany przez lekarzy i techników, w którym nie było etyka ani nawet filozofa, a jedynym humanistą był literaturoznawca Franciszek Ziejka. Trudno więc dziwić się sformułowaniu typu: „ogólne zasady etyki, uznane w naszym kręgu kulturowym za naturalne i powszechnie obowiązujące”; „strażnikiem i sędzią w sprawach etycznych jest indywidualne sumienie oraz sumienie zbiorowe”. Zaraz jednak się dodaje, że „*Kodeks* obejmuje wszelką pracę naukową, niezależnie od miejsca jej wykonywania” (s. 4), a „nauka, stanowiąc dobro globalne, nie posiada narodowości” (s. 4-5). Trudno pojąć te „ogólne zasady etyki”, które uznawane są za naturalne w „naszym kręgu kulturowym” i nie za bardzo wiadomo, jak można je odnosić do globalnej nauki, gdy uprawiana jest ona w takim miejscu, które nie należy do

naszego kręgu kulturowego. Dziwne jest tu w ogóle pojęcie natury, która zależy od uznania. Wynikałoby z tego, że w „naszym kręgu kulturowym” uznajemy za naturalne posiadanie przez człowieka wątroby i nerek, ale mogą być takie „kręgi kulturowe”, gdzie posiadanie tych organów przez człowieka nie uważa się za naturalne. Podobnie pojęcie „sumienia zbiorowego” jest raczej literackie niż etyczne – wyrazem tego zbiorowego sumienia mają być komisje dyscyplinarne, a jego swistą kwintesencją – Komisja do Spraw Etyki w Nauce, gdyż jej opinie są dla komisji dyscyplinarnych wiążące (s. 12). *Nota bene* te końcowe partie *Kodeksu etyki pracownika nauki* (w postaci wytycznych i procedur postępowania w sprawach o naruszenie rzetelności naukowych) mają już całkowicie charakter przepisów prawnych, z przywołaniem odpowiednich ustaw<sup>9</sup>.

## Klasyczne podstawy etyki pracowników nauki

W tym zamieszczeniu aksjologicznym, etycznym i prawnym jedynym rozsądnym wyjściem wydaje się zalecenie Gilsona, który napisał, że „ci z nas, którzy ciągle wierzą w absolutnie powszechną

wartość kultury intelektualnej i prawdy – bez popadania w rozpacz co do przyszłości – muszą szukać swego złotego wieku w przeszłości”<sup>10</sup>. Dlatego postanowiliśmy się odwołać do najstarszego

<sup>9</sup> Nie przysłużyła się też temu dokumentowi Barbara Kudrycka, która była ministrem ds. nauki w okresie opracowywania *Kodeksu etyki pracownika naukowego*. Ogłaszając go bowiem 24 stycznia 2013 roku, uznała za stosowne wyznaczyć mu doraźnie polityczne cele, i to związane bezpośrednio z walkami politycznymi obozu reprezentowanego przez nią samą. Minister posunęła się nie tylko do podawania przykładów nierzetelności naukowej swoich przeciwników politycznych, ale także wymieniła w tym kontekście swojego „ulubionego” wroga, Tadeusza Rydzyka, i postraszyła: „każdy, kto zatrudnia naukowców, jest odpowiedzialny za ujawnianie etycznych naruszeń. I każde takie przewinienie musi zostać wyjaśnione”. Wydaje się, że niesmak, jaki wywołała – i to nie tylko wśród osób identyfikujących się ze skrytykowanymi – przyćmił sam *Kodeks* (<http://www.nauka.gov.pl/ministerstwo/zdaniem-ministra/zdaniem-ministra/arttykul/sumiennosc-i-sumienie-naukowca/> (dostęp: 30 czerwca 2013))

<sup>10</sup> É. Gilson, *Historia filozofii chrześcijańskiej w wiekach średnich*, tłum. S. Zalewski, wyd. 2, Warszawa 1987, s. 288.

i najbardziej znanego kanonu zasad moralnych pracowników nauki, jaki wynika z tradycyjnej przysięgi doktorskiej, i zaprezentować jego zalecenia w kon-

tekście klasycznej (paryskiej) koncepcji uniwersytetu, jako *universitas magistrorum et scholarum*.

## Uniwersytet jako wspólnota uczonych

Należy bowiem zauważyć, że wspólnota ludzi nauki jest czymś naturalnym, powstającym w różnych czasach i pod różnymi szerokościami geograficznymi. Nawet w naszych zbiurokratyzowanych i technokratycznych czasach naukę rozwija się w zespołach badawczych, które, jakkolwiek sformalizowane, stanowią jakąś postać klasycznej *universitas*.

Arystoteles uważał, że ludzie są istotami społecznymi, więc niejako z natury zaprzyjaźniają się ze sobą, tworząc różne wspólnoty. Niektóre z nich powstają niejako samorzutnie, jak np. rodzina. Inne zaś powstają ze względu na jakiś cel, który Filozof nazywał dobrem wspólnym. Uniwersytet w tym kontekście jest wspólnotą, której celem jest prawda. Poznanie prawdy zaś należy do podstawowych i naturalnych potrzeb człowieka, co wyraża dobitnie pierwsze zdanie arystotelesowskiej *Metafizyki*<sup>11</sup>. Na uniwersytecie chodzi o prawdę naukową, realizującą się w badaniach przedmiotowych, charakteryzujących poszczególne nauki. Dziś, w dobie postmodernistycznego sceptycyzmu wysu-

wa się mnóstwo zastrzeżeń wobec tak pojętej prawdy – jednak w badaniach naukowych ona się realizuje; często jest to prawda częściowa, aspektowa, analogiczna, ale intersubiektywnie sprawdzalna w ramach metodologii danej nauki<sup>12</sup>. Na pierwszych europejskich uniwersytetach powtarzano, że prawda jest zgodnością naszych ujęć intelektualnych z bytem, który badamy<sup>13</sup>. Nie znaczy to, że udziałem dawnych uczonych był naiwny przesąd, że prawda da się jednoznacznie ująć i wyrazić w ustalonej raz na zawsze definicji. Żyjący w XIV wieku Gilbert z Tournai pisał wprost, że „nigdy nie odnajdziemy prawdy, o ile zadowoliliśmy się w tym, co już zostało odkryte. Ci, którzy pisali przed nami, nie są naszymi władcami, tylko przewodnikami. Prawda stoi otworem dla wszystkich, jej miejsce przez nikogo nie zostało jeszcze zajęte”<sup>14</sup>. W jej poszukiwaniu upatrywali jednak sensu istnienia nauk i sensu życia uczonego, którego według Jana z Salisburyskiego charakteryzuje „zamiłowanie do poszukiwań”, nazwane dziś pasją badawczą.

<sup>11</sup> „Wszyscy ludzie z natury dążą do poznania” (980a22; przekład K. Leśniaka).

<sup>12</sup> Przewiduje to nawet art. 4 ust. 3 ustawy z dnia 27 lipca 2005 roku – Prawo o szkolnictwie wyższym, stanowiąc, że „uczelnie, pełniąc misję odkrywania i przekazywania prawdy poprzez prowadzenie badań i kształcenie studentów, stanowią integralną część narodowego systemu edukacji i nauki”.

<sup>13</sup> „Verum est adequatio intellectus et rei”.

<sup>14</sup> M. D. Chenu, *Wstęp do filozofii św. Tomasza z Akwinu*, tłum. H. Rosnerowa, Warszawa 1974, s. 78.

Jeśli zgodzimy się na te konkluzje, to pierwsze zdanie z przysięgi doktorskiej jawi się nam z dojmującą oczywistością:

Uniwersytet nasz, który doprowadził Cię do tego wysokiego stopnia wiedzy, zawsze będziesz miał we wdzięcznej pamięci oraz, w miarę możliwości, będziesz go wspomagał w jego sprawach i poczynaniach.

Chodzi tu więc nie tylko o zwykłą „korporacyjną” lojalność wobec wspólno-

ty, której zawdzięczamy „wprowadzenie do nauki”, ale także o wiele ważniejszą „lojalność” wobec prawdy. Skoro prawda jest „wprost jedynym, najwyższym i dominującym celem nauczania uniwersyteckiego, podstawowym zadaniem uniwersytetu”<sup>15</sup>, to „wdzięczna pamięć” oraz „wspomaganie” dotyczy w pierwszym rzędzie tej „służby” na usługach prawdy, którą akcentował papież Jan Paweł II.

## Osobista moralność uczonego

Ten aspekt „lojalności” wobec uniwersytetu jego absolwentów wiąże się bezpośrednio z drugim członem przysięgi doktorskiej, w którym „prześwietny doktorant” obiecywał:

Godności, którą Ci nadano, nie splamisz niegodziwymi postępkami ani ściągnięciem na siebie niesławy.

Chodzi tu wyraźnie o osobistą moralność naukowca. Nietrudno zauważyć, że sugeruje się tu szczególną odpowiedzialność naukowca za jego osobiste życie moralne, gdyż „splamienie” niegodziwym postępowaniem będzie udziałem nie tylko samej jego osoby, ale także nadanej przez uniwersytet godności<sup>16</sup>. Podobnie więc i „niesława” będzie nie tylko hańbiła uczonego osobiście, ale będzie się niejako rozlewała na wszystkich doktorów.

Ludzkie postępowanie może być regulowane przez wiele czynników zewnętrznych, jak prawo, autorytet, nawet strach. Powinno być jednak regulowane przede wszystkim przez zasady wewnętrzne, jak słuszność, sprawiedliwość, godziwość. Dotyczyć to powinno wszystkich osób ludzkich, jako istot rozumnych i wolnych, ale przede wszystkim tych, których powołaniem jest codzienne korzystanie z rozumu i wolności. Wydaje się, że takie postrzeganie tej sprawy skłoniło prof. Gogacza do sformułowania koncepcji pryncypiów etycznych, które są wybitnie intelektualne i „wewnętrzne”. Są nimi sumienie, kontemplacja i mądrość. I jakkolwiek powinni kierować się nimi wszyscy ludzie, to jednak ludzie nauki „ze względu na wyższy stopień świadomości”<sup>17</sup> ponoszą większą „odpowiedzialność”<sup>18</sup>.

<sup>15</sup> M. Gogacz, *Człowiek i jego relacje*, Warszawa 1985, s. 174.

<sup>16</sup> Zachowane jest to nawet po części przez polską ustawę o szkolnictwie wyższym, która w art. 109 ust. 1 pkt. 3 przewiduje, że nauczycielem akademickim nie może być osoba, która „została ukarana prawomocnym wyrokiem sądowym za przestępstwo umyślne”.

<sup>17</sup> *Dobre obyczaje w nauce*, 1. 1.

<sup>18</sup> I takie wydaje się być dość powszechne odczucie społeczne. Od lat profesor uniwersytetu i strażak



Sumienie, w ujęciu Gogacza, jest wyjściową normą moralną. Oznacza to tyle, że stanowi podstawę całej moralności. Jest bowiem pierwszym sądem intelektu na temat postępowania, zgodnym z naturą pierwszych zetknięć człowieka z otaczającą go rzeczywistością, oraz proporcjonalnym do niego aktem woli. Ich skutkiem jest pierwotne zareagowanie, o charakterze akceptacji. Gogacz podkreśla, że pozytywny charakter tego pierwotnego zareagowania wyznacza natura spotykanego bytu, w którym czymś pierwotnym i podstawowym jest istnienie. Nasze zareagowanie jest proporcjonalne do istnienia – jest właśnie jego akceptacją. Tomasz z Akwinu powie, że chodzi tu o skierowanie do dobra i niechęć wobec zła. Na tym poziomie jeszcze nie określamy konkretnego dobra, do którego chcemy dążyć, ani konkretnego zła, którego chcemy uniknąć. Wiemy tylko, że chcemy dobra (przynajmniej dla siebie) i nie chcemy zła (choćaby tylko tego, które zagraża nam samym).

Do tego ukonkretnienia sumienia potrzebujemy określonej wiedzy. Nie wystarczy bowiem chcieć np. ratować tonącego, trzeba jeszcze umieć to zrobić. Nabyciu specyficznej wiedzy moralnej służy kontemplacja, która jest w tym wypadku rodzajem namysłu. Jest to jednak – zgodnie z naturą kontemplacji – namysł akceptujący, a nawet „miłujący”, zatroskany o prawdziwe dobro, pragnący trafnego określenia tego dobra, starannie skupiający na nim

uwagę. Takie rozumienie kontemplacji nawiązuje wprost do jej określenia wypracowanego w szkole wiktorynów w XII wieku, wedle którego kontemplacja jest „miłującym poznanem i poznającą miłością”. Mieczysław Gogacz mówi, że chodzi tu o relacje osobowe, że wobec tego kontemplacyjny namysł dokonuje się w perspektywie relacji osobowych. W gruncie rzeczy bowiem w etyce chodzi przede wszystkim o relację do drugiej osoby. Relacje do innych bytów oraz do wytworów są niejako wtórne.

Rozstrzygającą normą moralności jest mądrość. Stanowi ona w etyce umiejętność przewidywania skutków podejmowanych działań i wobec tego skłania do takich działań, których skutki będą pozytywne. Mądrość w etyce więc działa w taki sposób, że z pozycji prawdy stara się wskazać na dobro, chce ukazać właśnie „prawdę o dobru”. To dopiero dzięki mądrości możemy chronić dobro drugiej osoby skutecznie, gdyż na podstawie prawdy o tej osobie. Można powiedzieć, że mądrość jest skutkiem kontemplacji i sumienia. Można także za Arystotelesem dodać, że mądrością w odniesieniu do naszych działań praktycznych jest roztropność. Ta roztropność była przez Tomasza z Akwinu uważana za najważniejszą cnotę moralną.

Mądrości w podejmowaniu decyzji, kontemplacyjnej postawy wobec rzeczywistości, kierowania się wrażliwością sumienia oczekujemy od wszyst-

---

to zawody cieszące się największym poważaniem u Polaków. Np. w 2008 roku – 84 proc. ankietowanych uznało te zawody za prestiżowe. (Badanie „Aktualne problemy i wydarzenia” zrealizowano w CBOS dniach 6-12 listopada 2008 roku na liczącej 1050 osób reprezentatywnej próbie losowej dorosłych mieszkańców Polski).

kich ludzi, ale ich braki i niedomagania szczególnie rażą u ludzi nauki. Przed

tym zdaje się ostrzegać drugi człon przysięgi doktorskiej.

## Etyka „zawodowa” uczonych

Człon trzeci omawianej roty zdaje się dotyczyć etyki „zawodowej” uczonych. Mówi się tam bowiem:

Z zamiłowaniem pracując usilnie będziesz rozwijać i pomnażać naukę, nie dla pospolitej korzyści czy próżnej chwały, lecz aby coraz lepiej ukazywać prawdę, od której zależy szczęśliwa przyszłość rodzaju ludzkiego.

Przewijają się tu dwa akcenty, które zwykle towarzyszą rozważaniom z zakresu etyki pracy naukowej. Pierwszy z nich polega na podkreślaniu pragmatycznego charakteru poszukiwań naukowych i bezinteresowności samych uczonych. Drugi z nich to podkreślanie społecznej wartości prawdy naukowej i wobec tego samej pracy uczonych.

Wydaje się, że podstawowe problemy etyki pracownika naukowego dobrze stawia i rozwiązuje pierwszy omawiany w tym artykule dokument „normatywny”, czyli zbiór pt. *Dobre obyczaje w nauce*. Swego czasu zaproponowano swoisty „dekalog” pracownika nauki, zbudowany na podstawie tego tekstu<sup>19</sup>:

1. „Pracownik nauki respektuje prawo każdego człowieka do prawdy i stara się je urzeczywistnić”.

2. „Główną motywacją pracownika nauki powinna być pasja poznawcza...

Główną jego nagrodą powinno być poznanie prawdy...”

3. „Pracownika nauki obowiązują przede wszystkim normy prawdomówności i bezinteresowności”.

4. „Pracownik nauki dzieli się z innymi swymi osiągnięciami i wiedzą”.

5. „Pracownik nauki jest obowiązany przeciwdziałać złemu wykorzystywaniu osiągnięć naukowych i użyciu ich przeciw człowiekowi”.

6. „Badania naukowe należy prowadzić w sposób nie uwłaczający godności człowieka i nie naruszający zasad humanitarnych”.

7. „Pracownik nauki traktuje swych współpracowników sprawiedliwie”.

8. „Pracownik nauki traktuje studenta z życzliwością i należyтым szacunkiem; ocenia każdego studenta sprawiedliwie”.

9. „Pracownik nauki nie uzależnia jakości swej pracy od wynagrodzenia”.

10. „Pracownik nauki nie dopuszcza, aby autorytet nauki lub jego własny był wykorzystywany do celów reklamowych bądź propagandowych”.

Warto zauważyć, że sformułowane wytyczne opisują swoisty etos naukowca i nie podejmują tematu jego wynaturzeń, chociażby przypadku plagiatstwa, czemu tyle miejsca poświęcają

<sup>19</sup> A. Andrzejuk, *Etyczne aspekty pracy naukowej*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Oficerskiej im. Stefana Czarnieckiego” 1999 nr 1, s. 135-145. Przedruk w: *Zagadnienie etyki zawodowej*, zob. przypis 2.

późniejsze „regulacje etyczne”. Wydaje się jednak, że dokonywanie plagiatów jest naruszeniem nie tyle etyki specyficznej dla świata nauki, lecz po prostu „zwykłej” zasady poszanowania cudzej własności. *Dobre obyczaje w nauce* mają stanowić zbiór wskazówek dla każdego, kto chciałby jak najlepiej wykonywać

swoją misję naukowca. Dokumenty późniejsze, jak np. *Kodeks etyki pracownika naukowego*, mają na celu niedopuszczenie do rozrostu patologii życia naukowego. Można więc zapytać, czy taką właśnie drogę przeszedł w Polsce etos naukowca od 1994 do 2013 roku?

\* \* \*

Można też postawić uzasadnione pytanie, w jakim stopniu te klasyczne zasady funkcjonowania nauki, nauczania i ludzi nauki są dziś jeszcze aktualne? O pewnej nieprzemijającej wartości uniwersyteckiego charakteru uprawiania i upowszechniania nauki już wspomniano. Wydaje się, że w dzisiejszych czasach, w dobie komercjalizacji nauki i biu-

rokratyzacji nauczania szczególnie ważne jest przywrócenie klasycznego paradygmatu uniwersytetu jako „powrotu do korzeni”, gdyż uczynienie go elementem polityki państwa, z natury zmiennej wraz ze zmieniającymi się cyklicznie ekipami rządzącymi, wprowadza chaos i zamieszanie, doprowadzające do obserwowanej degradacji nauki<sup>20</sup>.

---

<sup>20</sup> Zob. bardzo ciekawy na ten temat referat Stanisława Janeczka pt. *Rodowód współczesnych reform szkolnictwa wyższego*: [http://www.katedra.uksw.edu.pl/nagroda/nagroda\\_2012/nagroda/referat\\_janeczek.pdf](http://www.katedra.uksw.edu.pl/nagroda/nagroda_2012/nagroda/referat_janeczek.pdf).

## Ethics of scholars

**Keywords:** ethics of scholars, professional ethics, university, moral codes

The article analyses various contemporary codes of scholar ethics which seem to concentrate on minor and pathological problems of scholar's work (such as plagiarism) and pass over the crucial and universal moral principles of intellectuals. Instead, the article offers the alternative set of ethical rules, which refer to classical Aristotelian moral philosophy

as well as to medieval Parisian university tradition. The author underlines such values as worth of truth, reliability of research and moral equipment of the scholar. These values constitute the basis of sketching "scholar's Decalogue", i.e., ten principle rules, which should be kept and obeyed by every scholar and scientist.